Nr. 195

DODATEK
do Nr. 196
„DZIENNIKA POLSKIEGO."

Państwowe szkoły przemysłowe i handlowe w Galicji.

Lwów 16 lipca.

Rozwój krajowego szkolnictwa przemysłowego świadczy wymownie, że społeczeństwo nasze żywo odczuwa potrzebę kształcenia coraz liczniejszych zastępów młodzieży na przemysłowców wszelakich kategorji. Podczas, gdy w r. 1896/7 liczba uczniów szkół przemysłowych wynosiła 959, to w r. 1898/9 wzrosła do cyfry 1184, co znaczy około 10% progresji. Do roku 1899 odbywała się nauka w sześciu szkołach przemysłowych, a mianowicie: 1) w szkole przemysłowej w Krakowie, 2) t. s. we Lwowie, 3) w szkole zawodowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, 4) t. s. w Kołomyi, 5) w szkole ślusarskiej w Świątnikach, 6) w szkole kowalskiej w Sułkowicach. W r. 1899 otwarto 7) państwową szkołę handlową we Lwowie.

Szkoły te jednakże już dziś nie odpowiadają swemu celowi w zupełności, a przedewszystkiem szkoły w Krakowie, Lwowie i Kołomyi, które nie mają dostatecznych ubikacyj i dlatego też pewne działy nauki leżą tam zupełnie odłogiem. Szkoła w Krakowie nie ma swego gmachu, mieści się w dawnym instytucie technicznym, który już dawno okazał się zbyt szczupłym, tak że lokale musiano donajmywać, a ostatecznie zajęto część budynku pogimnazjalnego św. Anny. Rezolucje sejmowe z r. 1898 i 1899 w sprawie budowy gmachu dla szkoły, nie skutkują, chociaż donajmowane lokalności kosztuje rocznie 5000 zł. Skutkiem braku lokalności, dziś tak ważne w kraju naszym gałęzie przemysłu, jak nafciarstwo i gorzelnictwo, nie mają urządzanych kursów. Kraj, który z wielkiego przemysłu ma wybitnie rozwinięte nafciarstwo, a z dziedziny przemysłu rolniczego gorzelnictwo, nie może liczyć na urządzenie odnośnych kursów dlatego, że poprostu nie ma na nie miejsca!

Nie lepiej jest w szkole przemysłowej lwowskiej; ta ma wprawdzie swój gmach, ale i tu rażący brak miejsca udaremnia zabiegi około urządzenia zawodowych kursów dla bronzowników, cyzelerów, keramików; — uszczupla zaś w wielkiej mierze korzyści, jakie mogliby z nauki wynieść uczniowie na kursach dla podmajstrzych. Nauka bowiem zaczyna się tam dopioro o godzinie 2 popołudniu, gdy sale są opróżnione przez uczniów niższych oddziałów. Szkoła lwowska obliczoną była na 200 uczniów, tymczasem obecnie liczba ich przenosi 450!

Również warsztaty są bardzo źle umieszczone, w przepełnionych salach brak jest światła i powietrza. Zaradzenie temu stanowi łatwem nie jest, gdyż gmach szkoły jest dokoła zabudowany i rozszerzony być nie może. Trzeba więc starać się na razie o przynajęcie lokalu w domach prywatnych, zanim nie będzie można pomyśleć o wybudowanić odpowiedniejszego gmachu.

Również szkoła zawodowa dla przemysłu drzewnego w Kołomyi, cierpi na brak należytego pomieszczenia, co na jej rozwój ujemnie wpływa. Szkice i kosztorysy oddawna są opracowane — ale sprawa nie posunęła się ani o krok naprzód.

Z tem wszystkiem wyniki dotychczasowe są bardzo pocieszające, co, jak w swoim czasie słusznie skonstatował referent komisji sejmowej p. Sękowski, głównie zawdzięczyć należy opiece rady szkolnej krajowej i pracy pełnej poświęcenia, a świadomej celu gron profesorskich i kierowników szkół przemysłowych. Rząd ze swej strony dotychczas robił bardzo mało — bo udział Galicji w funduszach państwowych na rzecz szkolnictwa przemysłowego, jest śmiesznie mały. Rozwój zaś szkolnictwa przemysłowego tak małymi osiągnęty środkami wskazuje, że w kraju naszym jest odpowiedni grunt, że czeka tylko na to, ażeby stworzono odpowiednie warunki, iżby szerzej rozwinąć się mogło.

Powstanie w Chinach.

(Siły niemieckie do Chin). Oprócz eskadry statków, która do Chin odpłynęła, otrzymały rozkaz natychmiastowego udania się na wody chińskie krążownik „Seeadler" ze stacji amerykańskiej i „Geier" z australskiej stacji. Druga dywizja pierwszej eskadry zawinęła już do Wilhelmshafen. Cesarz Wilhelm udał się onegdaj rano na pokład przeznaczonego do Chin krążownika „Buward" celem pożegnania się z jego załogą. Po przemowie do żołnierzy odpłynął na pokład „Hohenzollerna". Po chwili podniósł „Buward" kotwicę i wyjechał, a niebawem i „Hohenzollern" odpłynął na północ do Bergen. Już z pokładu „Hohenzollerna" wydany rozkaz, określa stanowisko eskadr i nakazuje, aby wszystkie niemieckie statki odesłane do Azji wschodniej, poddały się pod komendę eskadry krążowników. Brygada niemiecka dla Chin przeznaczona ma się składać z ośmiu batalionów, w tem po jednym bawarskim, saskim i wirtemberskim, 5 zaś pruskich. Komendanta tej brygady jeszcze nie zamianowano. Oficerowie, jak i żołnierze mają się, jak donoszą, niezwykle licznie zgłaszać na ochotników do tej brygady. Z Bremerhaven donoszą, że parowiec niemieckiego Lloyda „Gera" odchodzi dnia 17 lipca do Chin, jako okręt lazaretowy. Także niedawno ukończony parowiec Lloyda „Strassburg" użyty zostanie do celów wojennych, jako statek transportowy. Dalsze siły wojenne Niemców, do Chin przeznaczone, przedstawiają się następująco: Piechoty 6400 ludzi, podzielonych na dwie brygady, po dwa pułki, po 2 bataliony, po 800 ludzi, dalej i pułk kawalerji (3 szwadrony) i pułk artylerji, kompanję pjonierów, razem zatem 7500—8000 ludzi. Jako główny komendant mianowany generał lejtnant v. Leffel.

* * *

(Tientsin). Skutkiem wrodzonej Chińczykom skłonności do skupiania się, powstało wiele ludnych miast w ich kraju. Największem z nich jest Kanton, liczący przeszło 1½ miljona mieszkańców. Po miljonie mają: Pekin, tyle teraz wspominany Tientsin i Singanfu. Do miast z większą ludnością, niż ½ miljona, należą: Hankou (750.000), główny punkt handlowy Chin środkowych, dalej Hangczufu, Fuczufu i Nankin, Szangaj zaś liczy mało mniej niż ½ miljona mieszkańców. Pekin i Tientsin leżą w prowincji Czili, która, choć jest nieurodzajną, ma podobnie, jak wszystkie okolice nadmorskie Chin, ludność dość gęstą, bo 120 mieszkańców na km. kwadr.

Podobnie, jak Pekin, Tientsin czyni na cudzoziemcu najfatalniejsze wrażenie. Miasto jest w najwyższym stopniu brudne, powietrze niemożebne do oddychania, domy zaś zbudowane z wysychającego na powietrzu mułu. „Tientsin — pisze niemiecki podróżnik Werner — zbudowany jest nad zamuloną, z żółtemi wodami rzeką, odznacza się niepospolitą brzydotą, otaczają go olbrzymie piaszczyste lub bagniste przestrzenie, a w czasie trzech letnich miesięcy pobyt w nim jest niemożliwy z powodu szalonych upałów". Pomimo tak niekorzystnego wyglądu, Tientsin, położony niedaleko od ujścia Peiho do morza, jest bardzo ważnym punktem handlowym. Stamtąd bowiem głównie wychodzi herbata, przeznaczona dla Rosji. Tam także zaopatrują się statki w węgiel, dowożony z kopalń w Kaiping, które połączone są od lat dwunastu z Tientsinem linją kolejową, mającą 130 i pół km. długości. Przywóz jednak zagraniczny przewyższa w przystani Tientsinu wywóz sześciokrotnie.

* * *

(Nadzieje Niemców,) że rozruchy nie przeniosą się do prowincji Szantungu, do której należy Kiao-czau, nie sprawdziły się. Do pism angielskich donoszą, że bokserzy zjawili się także w tej prowincji, łupiąc i mordując. Konsul niemiecki w Czifu stwierdza te wiadomości. Telegrafuje on, że Chińczycy złupili i zburzyli zakłady misyjne w Tsing-Czufu i Pig-tu, zagrażają stacji telegraficznej w Huang-Sien, a nawet w Czifu przybierają groźną postawę. Dodać trzeba, że miejscowość Ping-tu jest oddalona tylko o 60 wiorst od kolonji niemieckiej Tsingtau, rozruchy szerzą się więc także w okręgach, sąsiadujących bezpośrednio z terytorjum niemieckiem. Celem ich stłumienia Niemcy wysłały przeciw bokserom silne oddziały wojska, a pomiędzy innemi kompanję, składającą się z samych żołnierzy chińskich. Oficerowie niemieccy przed kilku miesiącami jeszcze wyrażali się z wielkiem uznaniem o karności tego oddziału. Tymczasem „Daily Telegraph" dowiaduje się, że kompanja chińska, spotkawszy się z bokserami, odmówiła posłuszeństwa i z całym bagażem przeszła do obozu nieprzyjacielskiego. Pisma niemieckie nie dowierzają tej wiadomości; a urzędowo nie potwierdzono jej dotąd.

Listy z kraju.

Pomorzany 12 lipca. (*Nasze domki. — Młyn. — Buta kramarza żydowskiego.*) Zdaje się, że w Galicji nie ma drugiego takiego miasteczka, jak Pomorzany. Na środku rynku stoi o wspaniałym stylu starodawny ratusz, ale w nim nie ma urzędu gminnego, jest apteka, ale nie ma tu lekarza, aptekarz wszystko inne sprzedaje, tylko nie lekarstwa, jest kasyno, ale nie ma członków, wreszcie mamy właściciela hr. R. Potockiego, który tem się odznacza, że nic nigdy nie uczynił dla podniesienia miasta. A byłoby tu wiele pracy. Ot weźmy szkołę, budynek jednopiętrowy, ale stosunki hygieniczne w nim takie panują, że powinien służyć za wzór, jak nie powinne być budowane szkoły. Przy okazji zakończenia roku widzieliśmy młodzież karną, dobrze odpowiadającą, świadczącą, że tak nauczyciele, jako też nauczycielki gorliwie nad dziatwą pracowali. Podziwiano ogólnie pracę nauczycielki p. Janiny Arztówny, która urządziła wystawę robót ręcznych kobiecych. Roboty czysto wykonane, z wielką starannością, a przytem do praktycznych celów służące, świadczyły bardzo dodatnio o pracy nauczycielki.

Od szkoły do kościoła niedaleko. Kościół z ciosowego kamienia, wybudowany w r. 1812, dobrze się przedstawia, ale gontami pokryty, więc potrzeba je koniecznie zastąpić blachą. — Mieszkańcy miasteczka z ochotą ponieśliby wydatki, połączone z tem odnowieniem pokrycia kościoła i udawali się nawet do starosty przez tutejszego proboszcza, ale naprożno. P. starosta oświadczył, że dopóki on będzie starostą, nie rozpisze konkurencji.

Bazyljanie reformowani, którzy teraz objęli zarząd w Krasnopuszczy, urządzili trzydniową misję. Wzięło w niej udział przeszło 3.000 ludu, który słuchał mszy św., spowiadał się pod gołem niebem, dawna bowiem cerkiew, w której był slawny na całą Polskę ikonostas, ufundowany przez króla Sobieskiego, spaliła się, pozostały tylko tzw. „carskie wrota" nieuszkodzone.

Na zakończenie mej korespondencji opiszę fakt, ilustrujący butę żydowską w Pomorzanach. Oto przed tygodniem przyszła kobieta wiejska do kramu żydowskiego, z zamiarem kupienia chustki. Żyd jej rozkładał swój towar, ale gdy za droga chustka nie przypadła do gustu kobiecie, zamierzała odejść. Żyd rozgniewany począł ją łżyć i bić. Wszyscy chłopi przypatrywali się tej scenie, ale obojętnie; żaden nawet nie wziął w obronę ofiary żydowskiej buty.

Gródek 8 lipca. (*Pierwsza komunia*). Dnia dzisiejszego byliśmy świadkami w kościele tutejszym, skromnej ale zarazem rozrzewniającej uroczystości, urządzonej staraniem ks. katechety Stanisława Mindowicza. W natłoku ludu, który świątynię Pańską zapełnił po brzegi, a pośród którego zauważyliśmy prawie całą inteligencję z starostą na czele, ustawiła się w prezbiterjum pod nadzorem nauczycielek i nauczycieli dziatwa szkolna z jarzącemi świecami (dziewczątka w bieli), by przystąpić po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Przed samem udzieleniem św. Sakramentu ks. Mindowicz, w prześlicznych a zarazem podniosłych słowach skreślił ważność tej chwili, toż nic dziwnego, że w oczach wielu przytomnych błyszczały łzy.

Po udzieleniu Komunii św., skończonem nabożeństwie i odprawieniu modłów, udała się wszystka młodzież do pomieszkania ks. katechety. Tu obdzielona skromnem śniadaniem i pięknymi obrazkami rozeszła się z jaśniejącemi twarzyczkami do domu. Pamiętny ten dzień wrył się głęboko w serca dziatek i rodziców, to też na tej drodze ks. katechecie, za jego trudy składamy serdeczne podziękowanie.

Kochawina 12 lipca. (*Nowy kościół. — Ślub. — Nieuszanowanie świąt przez kolej. — Karczma obok kościoła.*) W roku bieżącym, pragnąc odwidzić Kochawinę, słynną z cudownego obrazu Matki Boskiej, przybyłem znowu jako pątnik i dzięki Bogu bardzo miłego doznałem wrażenia. Przedewszystkiem kościół nowy, obszerny, a w nim nowe ołtarze, nowe sprzęty, dalej nowy „Dom gościnny", oraz nowa, a przynajmniej w nowej szacie plebanja, wielka ilość drzewek świerkowych, akacyj, lip, itd., zasadzonych ręką gorliwego gospodarza, wszystko to składa się na śliczny obraz, jaki obecnie przedstawia Kochawina. To też spieszą do niej liczne rzesze, tak na uroczystości kościelne, jak i w ważniejszych chwilach życia, aby u stóp cudownej Bogarodzicy uprosić sobie łaskę i pomoc potrzebną na dalszą wędrówkę.

W uroczystość apostołów św. Piotra i Pawła, zaraz po sumie, odbył się tu u stóp cudownego obrazu Matki Boskiej ślub p. Antoniego Górskiego, urzędnika Banku kraj. ze Lwowa, z p. Heleną Sielińską. Obrzędu dopełnił miejscowy proboszcz ks. Jan Trzopiński, poczem w krótkich a rzewnych słowach przemówił do nowożeńców.

Muszę wytknąć jeden błąd zarządowi kolei. Oto podczas uroczystego nabożeństwa w dniu uroczystym apostołów św. Piotra i Pawła, gdyśmy się budowali niemało gromadkami pobożnych, nowa kolej państwowa Chodorów-Stryj, przebiegająca tak blisko świątyni kochawińskiej, (jest tu stacja na miejscu), że każdy prawie jej ruch daje się słyszeć w tutejszym kościele, przewoziła kilkakrotnie ze szelestem natłoczone sznurem wagony na dalsze przestrzenie. Jestto zaprawdę niemała wina dyrekcji kolejowej, bo mimo, że nie było zgoła żadnej koniecznej potrzeby, pogwałcono dzień święty.

A jest jeszcze i druga smutna wiadomość. Oto z powodu otwarcia stacji kolejowej postawiono tu w br. nową karczmę i to przy samej drodze, prowadzącej ze stacji kolejowej do kościoła i oddano ją w ręce żydowskie, bez których nasi wielcy panowie obejść się nie mogą. Gorszą się bardzo tym postępkiem letnicy, przybywający teraz z różnych stron kraju do Kochawiny.

Jest to tem naganniejszem, że karczma wspomniana stoi obok przysiółka Kochawina, w którym jest tylko świątynia Matki Boskiej i probostwo, a do Kochawiny schodzą się sami katolicy na najpiękniejsze uroczystości Matki Boskiej. Słuszną więc rzeczą, aby wszelkie ich potrzeby zaspakajali sami jedynie katolicy.

Dziwna rzecz doprawdy, że gdy inni zacni nasi panowie obywatele zamieniają karczmy na chrześciańskie gospody, oddają gminom na szkoły, lub też na lokale dla kółek rolniczych, na kaplice, lub statuy pobożne, to natomiast pp. Starzeńscy dzierżawcy propinacji w Kochawinie stawiają na własnym gumnie dla nędznego grosza przybytki żydom i to dla rozpijania biednego ludu! Czy tą drogą dzisiaj dużo zyskamy i czy ten zysk, jedynie z pijaństwa biednego ludu pochodzący, przyniesie pożytek i błogosławieństwo nieba?!

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Poniedziałek 16 lipca.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Poniedziałek (16): N. P. M. Szkaplerznej. Wschód słońca o godzinie 4 minut 22, zachód o godzinie 7 minut 46

Z niedzieli. Przecudna pogoda dnia wczorajszego wywabiła bardzo liczne rzesze publiczności, pragnącej sobie wynagrodzić tygodniową słotę. Wszystkie pociągi wycieczkowe były prawie przepełnione, a i tramwaje elektryczne nie mogły się skarżyć na słabą frekwencję; wszystkie były przepełnione. Ale pomimo tych licznych rzesz, czuć już było wyludnienie, spowodowane wakacjami. — Młodzieży szkolnej czem raz mniej na ulicy: jutro będzie jej jeszcze mniej...

Oporządzili go. Jan Kaszuba, 22-letni dozorca domu przy ul. Karola Ludwika l. 5, wybrał się wczoraj, przy ładnym dniu, do znajomych do Sokolnik. Widocznie jednak nie bardzo mu sprzyjali kompani, bo w trzech tak go silnie pobili i pokrwawili, że go z rogatki stryjskiej stacja ratunkowa zabrać musiała.

Wiec ruskiej młodzieży. W wielkiej sali hotelu Bellevue odbył się w sobotę popołudniu wiec młodzieży ukraińsko-ruskiej, w którym wzięło udział przeszło dwustu akademików ruskich, bardzo wiele inteligencji ruskiej i pań. Obradom przewodniczył akademik Harosolski, referat zaś na temat niezależnej Ukrainy, wygłosił akad. Cegielski. Zaznaczywszy, że naród ukraińsko-ruski opłaca w Rosji i w Austrji przeszło 400 miljonów podatków, a nie ma najmniejszych nawet praw (?) postawił rezolucję, konstatującą dążenie młodzieży ukraińsko-ruskiej do wywalczenia niezależności politycznej dla narodu ruskiego od Sanu począwszy, aż po Kaukaz. (!)

Drugą sprawą, stojącą na porządku dziennym była sprawa wywalczenia od rządu założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Do rezolucji uchwalonej na wiecu przeszłorocznym, dodano tylko u hwałę, postanawiającą w tej sprawie wysłać delegatów do ministerstwa oświaty.

Żydowska arogancja. W bazarze pod firmą Bund i Urich (w rynku) zaszła wczoraj miła scena... Jakaś pani przyszła celem zakupienia drobnostek i słusznie, czy nie słucznie, utrzymywała, że należy się jej 20 centów. Jakis blondym *miszures* począł ową panią wymyślać i między innemi powiedział:

— Niech pani będzie tych 20 centów na lekarstwo na wielkie choroby" a gdy owa kobieta wyszła unikając dalszych impertynencji, ów szmajgeles krzyczał za nią:

„*Miestvich!*"

Gdy mu jeden z obecnych zrobił uwagę, że takie zachowanie jest nie przyzwoite, ów żydziek odpowiedział po niemiecku: „*Gleiches Recht fur alle* — jak gość zachowuje się nie przyzwoicie, to ja mam prawo go zbesztać".

Ciekawą byłoby rzeczą, gdyby owej kobiecie (jakiejś przedmieszczance), towarzyszył mężczyzna, który kijem byłby odpowiedział myszurysowi na jego żydowsko-aroganckie zachowanie. Byłaby zapewne „N. fr. Presse" (i jej filje) pisała wstępne artykuły na temat nietolerancji religijnej w Galicji, a jednak porządny kij byłby w tym wypadku jedynym argumentem *ad hominem* t. j. dla bezczelnie aroganckiego żyda.

Policjant nr. 78. Wczoraj pomiędzy godziną 10½ a 12 kapral policyjny, którego numer umieszczamy powyżej, wzbraniał fiakrom przejazdu poprzed kościół Jezuitów. Nic nie mamy przeciwko temu, ażeby w czasie nabożeństwa przejazd fiakrów przed kościołem był wzbroniony, ale powinno to być należycie ogłoszone, iżby jadący nie byli narażeni na konieczność dalekich objazdów. Usilnie upraszamy Dyrekcję policji o wyjaśnienie, jak sobie tłumaczyć należy zachowanie się wzmiankowanego policjanta.

Ogień w piwnicy wybuchł wczoraj o 5½ wieczorem przy ul. Grodeckiej l. 54. Zatliły się z niewiadomej przyczyny worki i szmaty. Ogień, który spostrzegł żołnierz policyjny, stłumili domownicy bez straży pożarnej.

Przez złe świadectwo. Jan Iwański, syn stolarza przy ul. Krasickich l. 9, uczeń III. gimn. poszedłszy onegdaj do szkoły po świadectwo, nie wrócił więcej do domu.

Kieszonkowcy Wczoraj aresztowano na rynku, na uczynku kradzieży kieszonkowej, notowanego złodzieja Jana Dorsza. Również Fani Goldberg, kupcowa doniosła do policji, że przy kupnie na placu Krakowskim skradziono jej z kieszeni pugilares z kwotą 110 guldenów.

Mariska Nyàri, żona znanego literata, historyka i sekretarza muzeum narodowego w Budapeszcie, dr. Aleksandra Nyary'ego, umarła tamże dnia 4 lipca br. w 32 roku życia.

Wielką awanturę z tramwajem elektrycznym wywołał wczoraj na ul. Słowackiego niejaki L. Z., o to, że mu konduktor nie dozwolił wejść do przepełnionego wozu. Awantura ta spowodowała zatrzymanie się aż 3 wozów, za co Z. odpowie przed sądem.

Znowu pokąsanie. Pies niewiadomego właściciela, prawdopodobnie podejrzany, pokąsał wczoraj 8-letnią córkę afiszera teatralnego, Józefę Drewniakównę. Zwierzę zadało jej ranę w twarz, na półtora cm. długą i na 4 cm. w tyle głowy.

Ostrożnie pp. cykliści!... Jakiś niefortunny cyklista przejechał wczoraj w południe 9-letniego ucznia Józefa Lea, zadając mu ranę na czole 4 cm. długą. Chłopaka opatrzyła stacja ratunkowa.

Awantura na pogrzebie. Za pogrzebem szeregowca Wasyla Robaka, idącym na cmentarz janowski, szło wczoraj dwóch w podochoconym stanie: Władysław Stebel i Antoni Porbes, obaj zarobnicy — i początkowo tylko drwinami, a następnie krzykami profanowali obchód pogrzebowy. Wezwani przez podoficera, a następnie przez porucznika do porządku, nie ustali w robieniu ekscesu, aż dopiero oddział 6 ludzi, odkomenderowanych dla zrobienia porządku, poskromił pijaków i odprowadził na policję, gdzie ich umieszczono pod kluczem.

Pobicie. Wczoraj o godz. 3 z południa zawezwano pogotowie stacji ratunkowej do cegielni na Stillerówce, gdzie towarzysze pobili zarobnika Klemensa Wantucha. Wantuch otrzymał kilka ran, między innemi jedną, z pchnięcia nożem.

Pokąsanie. Na ulicy Zielonej znowu pies podejrzany pokąsał 9-letniego Stefana Podolczyka, syna drukarza. Na stacji ratunkowej wypalono mu obie otrzymane rany. Wobec codziennych niemal wypadków ukąszeń przez złośliwe psy, czyby nie było wskazane, raz się do nich zabrać energicznie?

Defraudacja. Dnia 3 bm. wykryto w Cieszanowie, w kasie zadatkowej, znaczną defraudację, bo wynoszącą wedle obliczeń z lat ostatnich 10.000 kor., nie wykluczając możliwości, że przy dalszych poszukiwaniach cyfra ta znacznie się powiększy. Sprawca defraudacji, dyrektor kasy Gilewicz, na kilka dni przed wykryciem kradzieży, sprzedał cały swój nieruchomy, dość znaczny majątek i uciekł w kierunku Przemyśla. Dnia 4 bm. raniutko, uwiadomiono o jego ucieczce policję przemyską, mimo to, Gilewicz tego samego dnia rano zrobił w Przemyślu zapis notarjalny, poczem o godzinie trzeciej popołudniu wyjechał najspokojniej do Budapesztu.

Samobójstwo Murawiewa. Niedawno donieśliśmy, iż w Rosji krąży pogłoska, że były rosyjski minister spraw zagranicznych, hr. Murawiew, odebrał sobie życie. „Czas" krakowski na podstawie informacyj, zaczerpniętych z całkiem pewnego źródła, stwierdza, iż pogłoska ta opiera się na prawdzie i że w istocie hr. Murawiew nie umarł naturalną śmiercią, ale popełnił samobójstwo, a to po bardzo gwałtownej scenie z carem. Przy tej rozmowie Murawiewa z carem, był obecny także minister Witte. Chodziło o kwestję chińską. Murawiew powróciwszy do domu napisał jeszcze list do cara, w którym go zaklinał, aby obrał kierunek polityki względem Chin, zgodny z jego zapatrywaniami. Po napisaniu tego listu, Murawiew odebrał sobie życie.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. **Kąpiel 25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek „Dalibor", wielka opera historyczna w 4 aktach Smetany. Ostatni gościnny występ Władysława Florjańskiego; w środę „Palestrant", opera komiczna w 5 aktach Karola Millöckera; we czwartek po raz pierwszy „Sposób na mężów", wodewil w 4 aktach Marsa i Hennequina, muzyka Wiktora Rogera, przekład polski Adolfa Kitschmana.

* **W Colosseum Thorna,** dzięki znakomitemu i doborowemu programowi, można istotnie wybornie się bawić. Największą zasługą dyrektora jest, że każde przedstawienie jest urozmaicone, a grube niemieckie efekty i ciężkie szwabskie dowcipy, są programowi zupełnie obce. Obecny program dobiega końca, kto chce więc widzieć świetnych „amerykańskich gimnastyków", „ludzi elektrycznych", „muzykalnych szlifierzy" i doskonały duet panien Odilon — niech pospieszy dziś i jutro. Dodać należy, że Odilonki występują pod nazwiskiem zapożyczonem. Są to Czeszki, córki Polaka, p. T., od dłuższego czasu osiadłego w Pradze. Nowy program już przygotowany i zainaugurowany zostanie w poniedziałek

* **Teatr Olympia.** Dyrektor Schenk zaopatrzył swój program w wiele nowych, godnych widzenia rzeczy, pomiędzy któremi odznacza się najbardziej Vitascop. Feerye „5 siostry lub szklany pantofelek".

W niedzielę odbędą się dwa przedstawienia o godzinie 4 i o 8. Na przedstawienia popołudniowe zwracamy uwagę P. T. publiczności zamiejscowej oraz rodzin.

Notatki literackie i artystyczne.

Opera. Wczorajsze przedstawienie „Halki", zmieniło się w serdeczną owację dla naszego ulubionego artysty-gościa, p. Florjańskiego. Ale też jego Jontek należy do kreacyj tak skończonych, że ani reminiscencje Zakrzewskiego, ani Myszugi nie potrafiły osłabić wrażenia. Był to Jontek, taki nasz, taki prawdziwy, że w nim trzeba było podziwiać siłę atawizmu. Długi pobyt p. Florjańskiego na scenie czeskiej nie zmienił nic w polskim charakterze śpiewaka, chociaż „Halka" należała do wyjątków w jego obecnym repertuarze.

Odwidziliśmo go na scenie.

— Czy jest pan zadowolony z przyjęcia?

— „O! i bardzo! Ale co mi sprawia największą przyjemność, to, że mogę śpiewać jeszcze w tych starych murach, w których rozpoczynałem moją artystyczną karjerę. Są one dla mnie bardzo miłą reminiscencją". Stara miłość nie rdzewieje!

Obok p. Florjańskiego odznaczała się wyśmienitem wykonaniem Halki, p Kasprowiczowa. Całość wypadła bardzo dobrze, tak, że lipca prawie się nie czuło. P. Florjański wystąpi jeszcze raz w „Daliborze" we wtorek.

Powodzie.

Uścieczko 13 lipca. Dniestr wylał. — Wszystkie domy, położone nad Dniestrem i rzeczką Dżurynem stoją pod wodą. Brak komunikacji i stacji telegraficznej daje się bardzo odczuwać. O akcji ratunkowej nie ma mowy. Poczta na piętrze w wodzie. Stan wody groźnie się wzmaga. Wylew taki miał miejsce przed 7 laty. Woda ciągle przybywa.

Mikuliczyn 14 lipca. Straszny wylew Prutu wyrządził olbrzymie szkody. Cały Mikuliczyn stoi pod wodą. Tysiące kłoców i sągów z tartaku poszło z wodą. Tartak rządowy podmulony. Kolej zerwana. Jedną z budek kolejowych porwała woda. Żona budnika utonęła. Ratunkiem zajmuje się energicznie tut. zarządca Sym i żandarmerja.

Stanisławów 15 lipca. Dyrekcja kolei państw. donosi: Ruch osobowy na szlaku Stanisławów-Stryj będzie jutro 16 lipca pociągami nr. 1211 i 1220 otwarty. Aż do usunięcia przerwy będą na tym szlaku kursowały tylko pociągi nr. 1211, 1220 i 1212 i przez ten czas będzie się odbywać przesiadanie podróżnych i przenoszenie pakunków przez uszkodzone miejsce. Z dniem jutrzejszym podjęty zostanie również ruch pociągów towarowych na szlaku Stanisławów-Halicz i Halicz-Podwysokie.

Halicz 11 lipca. O godzinie 6 wieczorem przestał deszcz padać, a zarazem zaczęła opadać woda na przestrzeni zatopionej. Wszyscy ludzie i dzieci uratowane, ale klęska jest okropna, gdyż przeszło 300 ludzi pozostało bez dachu i chleba. Burmistrz i notarjusz Sawicki, który kierował całą akcją ratunkową, a sam poniósł ogromny szkody, zawiązał wieczorem komitet ratunkowe

Colosseum TEATR ROZMAITOŚCI pod dyrekcją Ernesta Thorna.

Codziennie świetne przedstawienia (w niedzielę dwa przedstawienia)
Występy pierwszorzędnych sił artystycznych.
Początek o godzinie 8-mej wieczór. 850
Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ul. Karola Ludwika 9

i zwołał radę gminną, celem niesienia pomocy powodzianom. Rada wyasygnowała na razie 100 zł. na chleb dla ofiar powodzi, a burmistrz odniósł się do namiestnictwa i wydziału krajowego z prośbą o zapomogę. Największą szkodę (oprócz burmistrza) ponosi mieszczanin halicki Michał Szatarski, ojciec czworga dzieci, który stracił chatę, cały plon tegoroczny i materjał drzewny wartości 500 zł. który z ostatnim wysiłkiem sprowadził celem wybudowania domu, Człowiek ten zagrożony jest nadto licytacją z powodu długu bankowego około 300 zł. wynoszącego. Może znajdą się ludzie litościwi i zechcą przyjść z pomocą temu biednemu ojcu rodziny.

Wdzięczność należy się wojskowości, która z odwagą prawdziwie rycerską spieszyła z pomocą wszędzie, gdzie życie lub mienie ludzkie było zagrożone. W następnym liście wymienimy osoby, które zasłużyły się przy akcji ratunkowej; tu tylko zaznaczymy, że Halicz widział już wiele powodzi, ale najstarsi ludzie nie pamiętają tak niespodziewanej powodzi i tak szalonego wezbania Łukwi.

Obyśmy tę noc przeżyli spokojnie i ochronieni zostali od wylewu Dniestru :...

Walne zgromadzenie delegatów Tow. szkoły ludowej.

Kraków 15 lipca.

Prezes prof. dr. Bandrowski, skonstatowawszy o godz. 3/4 na 11 komplet statutem wymagany, zaprasza prezydenta miasta p. Friedleina, który w mowie powitalnej zaznacza, iż spełnia miły obowiązek powitania delegatów Towarzystwa, który napełnieni miłością Ojczyzny, pracę swą i trud poświęcają dla podniesienia oświaty. Mowca zaznacza następnie, że mimo wzniosłego celu, dziwnie słabego poparcia doznaje ta praca u jednych, a u ludności już wcale żadnego. Przypisuje to obecnemu położeniu politycznemu i wyraża nadzieję, że obojętność przecież wnet zniknie, a Towarzystwo wsparte na pięknym zadatku, dozna rychło należytego uznania i odpowiedniej oceny. Z tą otuchą w sercu, życzy rozwoju, uznania i zadowolenia zebranym w podjętej pracy. Niezwykle to ciepłe przemówienie przyjęto burzą przeciągłych oklasków.

Prezes dr. Bandrowski dziękuje prezydentowi za tak gorące powitanie i oświadcza, że Towarzystwo cieszy się niepomiernie, skoro doznaje największego poparcia od najstarszego członka, a tym członkiem, miasto Kraków, jego prezydent (brawa).

Zwracając się do delegatów, sądzi, że sprawozdanie wywrze na nich jak najkorzystniejsze wrażenie. Kół bowiem przybyło. a w szkołach Towarzystwa pobiera przeszło 2000 dzieci naukę. Podnosi walkę ustawiczną z plagą analfabetów i dodaje, że ruch w czytelniach wzrósł do olbrzymich rozmiarów, co świadczy o dodatniej działalności. Rozpatruje działalność olbrzymią na tle zwalczania ciemnoty i nędzy, lecz oświadcza, że to, co się zrobiło, przedstawia się jakby iskierka wśród ogromnej ciemnoty, kropelka wobec morza. Jest zdania, że Towarzystwo powino iść coraz energiczniej naprzód utartym szlakiem, wyraża jednak potrzebę życzliwości wszystkich warstw, bez względu na stanowisko polityczne. Przyznaje, że droga nie różami zasłana i wyraża zdumienie, że w miarę postępu w pracy, piętrzą się trudności, wychodzi na jaw coraz większe niedowierzanie, jakieś dziwne obawy się wyłaniają. Sprawa przykrzejsza, bo nikt jawnie zarzutów nie podnosi, ale skrycie zarzuca się Towarzystwu tendencje polityczne, władza szkolna okazuje obawę, rezerwę, a nawet zastrzega się, oraz z pewnem lekceważeniem się odsuwa, jakby chciała zaznaczyć, że współdziałania sobie nie życzy. Prezes nadmienia w końcu, że jeśli walkę z ciemnotą, szerzenie oświaty, nazwać można polityką. to do uprawiania tego rodzaju polityki Towarzystwo się przyznaje. Jeżeli zakładanie szkół, czytelni może wzbudzić obawy, to tego rodzaju obaw nikt się nie zlęknie. Mimo apatji, zachęca do wytrwałej pracy i wyraża nadzieję, że szkoły. które powstanę, dadzą dowód, że Towarzystwo jest przyjacielem i sprzymierzeńcem pracy narodowej.

Do komisji weryfikacyjnej powołano pp.: ks. Kozaka (Stanisławów), dra Kozickiego (Kraków), do skrutacyjnej zaś pp.: Wiśniewskiego i Bobrowskiego. Wybrano komisję dla rozpatrzenia sprawozdania zarządu i rady nadzorczej. Wchodzą pp.: ks. Kozak, Jasiński, Moszyński, Konczyński, Lewicka. Do komisji rozpatrzenia wnioskow pp.: dr. Kozicki, Helena Bogdańska, Sikora, Malkiewicz, Wąsowicz, Brzezowski, Nake, Czapska, Urbanowicz, Kirkor.

Do komisji dla obmyślenia sposobów dalszego działania pp.: Ostrowski, Lewicka Anna, Czermakowa, Koszutski, Glatmann. Wojnar, Siedlecka.

O godz. 3 popołudniu zbierają się komisje w gmachu ks. Pijarów, następne posiedzenie plenarne d. 16 bm. o godz. 9 rano. Wnioski ważne wywołają niewątpliwie obszerną dyskusję. dotyczą one nakazu zwiedzania szkół publicznych przez delegatów nauki historji i geografji ojczystej, podręczników do tych przedmiotów. oraz wielu innych rzeczy. o czem doniosę w następnej korespondencji.

Katastrofa kolejowa pod Warszawą.

Dnia 13-go b. m. (w piątek) o godzinie 10 rano wyruszył z Warszawy pociąg osobowy, przepełniony podróżnymi, dążącymi przez Sosnowiec, w znacznej części do wód. Kiedy pociąg był już na 5-ej wiorście za Warszawą w pobliżu przystanku Włochy, w tejże chwili z przeciwnej strony nadszedł pociąg nr. 74, ze stacji Skierniewice, z powodu powolnego biegu zwany ogólnie „wołowym". Pociąg ten, z powodu złego nastawienia zwrotnicy, wszedł na linję poprzeczną, przecinającą linję główną. W tejże chwili nastąpiło spotkanie; z trzaskiem straszliwym łamały się wagony padając w impecie jedne na drugie i za chwilę obadwa pociągi zamienione w stos wagonów i odłamków, utworzyły niekształtną masę, wśród której dymiły równeż rozbite i uszkodzone parowozy.

Otrząsłszy się z pierwszego przerażenia, służba obu pociągów, oraz pozostali przy życiu i zdrowiu podróżni, rzucili się w rumowisko w celu ratowania współpasażerów. Widok przedstawił się im groźny i przejmujący.

W jednym z wagonów klasy II pociągu warszawskiego znaleziono dwie osoby zabite, w pozostałych trzech zgnieconych, jęczeli ranni. W pociągu nr. 74 utracił życie maszynista, rannych też okazało się wielu.

O wypadku zawiadomiono niezwłocznie władze, oraz stację Warszawy. O godzinie 12 z południa lekarze pogotowia zgromadzeni w znacznej liczbie, udali się pociągiem nadzwyczajnym, złożonym z parowozu nr. 91 i trzech wagonów zamienionych na lazarety — na miejsce katastrofy. Tymczasem na wieść o wypadku, na dworzec nadbiegły tłumy osób, pragnących zasięgnąć wieści o osobach dnia tego w Warszawie oczekiwanych. O godzinie 1 z południa pociąg powrócił, przywożąc wieści hiobowe.

Na miejscu wypadku śmierć poniosły cztery osoby, a pomiędzy niemi maszynista pociągu nr. 74, siostra redaktora „Gazety Polskiej" panna Gadomska, inżynier kolei wiedeńskiej Vorbrodt (z wydziału inż. Altdorfera), kolonista Włoch.

Lekarze pogotowia umieścili wszystkich rannych na peronie, skąd po opatrunku przenoszono ich kolejno na wozy i odsyłano do szpitali Dzieciątka Jezus, św. Rocha i św. Ducha. Zwłoki zmarłych na razie pozostawiono na miejscu katastrofy.

Z pomiędzy rannych odnieśli ciężkie szwanki: redaktor „Gazety Polskiej" p. Jan Gadomski, powieściopisarz Władysław Reymont, dwóch konduktorów, mężczyzna ciężko ranny, który z przestrachu wpadł w obłęd i inni, ogółem w liczbie 28. Wstrząsającym był widok tych ciał nawpół żywych i ociekających krwią.

Wieść o wypadku, w czasie akcji ratunkowej zgromadziła na podjazd dworca niezliczone tłumy. Rumowiska pociągu zagrodziły tory i spowodowały przerwę komunikacji.

Finanse miasta Lwowa.

W „Gazecie Nar." czytamy:

Długo oczekiwana sankcja ustawy, zezwalającej gminie miasta Lwowa na zaciągnięcie dodatkowej pożyczki w kwocie 6½ miljonów koron, stała się wreszcie faktem dokonanym. Pożyczka ta jest, jak już wiadomo przeznaczoną wyłącznie i jedynie na wykończenie robót inwestycyjnych t. j. wodociągów, teatru, rzeźni, centralnej stacji dla oświetlenia elektrycznego, i budynku dla straży pożarnej. Wszystkie te roboty są w toku i ukończone zostaną w roku bieżącym najzupełniej. Jak wiadomo, sejm niemal jednomyślnie uznał potrzebę i najzupełniejsze uzasadnienie tej pożyczki, rząd zaś krajowy poparł podanie gminy miasta Lwowa w gorący sposób, podnosząc przytem racjonalną gospodarkę finansową miasta. Mimo jednak tych przychylnych opinij, które odeszły do Wiednia jeszcze w maju b. r. mimo starań miasta i poparcia ich przez p. ministra dla Galicji, sprawa we Wiedniu przeciągnęła się, gdyż przechodziła przez kilka ministerstw.

Przewlekanie to groziło przerwą robót, czego naturalnie nie można było dopuścić. Wobec tego rada miejska uchwaliła w maju br. pobierać w razie potrzeby na cele powyższe chwilowe zaliczki bankowe, które obecnie w zupełności wyrównane zostaną. Ażeby nie opłacać bezpotrzebnie procentów, zaliczki brane były tylko w miarę koniecznej potrzeby i postępu robót, gdyż i one używane były wyłącznie na cele inwestycyjne.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wobec sankcjonowania ustawy obligi miejskie uzyskają prawo bezpieczeństwa pupilarnego, a to znacznie ułatwi korzystne sfinansowanie pożyczek.

Tak więc sprawę uregulowania finansów miejskich można dziś śmiało uważać za ukończoną. Fundusze na wykończenie poważnych robót inwestycyjnych, które znakomicie przyczynią się do asanacji i rozwoju miasta, podnosząc wydatność materjalną jego mieszkańców, a co najważniejsze, zapewnią dochody, wystarczające zupełnie na umorzenie pożyczki, są zapewnione — a gospodarka finansowa miasta posunie się dalej normalnymi torami.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 16 lipca. Biuro Reutera odbiera z Szangaju pod d. 15 b. m. następujący telegram: oficjalna depesza gubernatora Szantungu zawiadamia, iż ogień działowy zrobił wyłom w murze gmachu poselstwa w Pekinie, w którym bronili się od dłuższego czasu po bohatersku, osaczeni tam przez bokserów cudzoziemcy.

Wszyscy zostali wymordowani przez tłumy pospólstwa i bokserów, które wtargnęły do wnętrza przez ów wyłom.

gulowania kwestji językowej z pomocą ustawy krajowej, należytego uwzględnienia Szląska przy uporządkowaniu kwestji językowej, następnie oświadcza się stanowczo przeciw podziałowi Czech na okręg czeski i niemiecki, żąda uznania Morawii za kraj dwujęzyczny, a zaznaczając z naciskiem, że ustawy językowe są dla Czechów niemożliwe do przyjęcia, oświadcza, że Czesi z oburzeniem odpierają twierdzenie, jakoby te ustawy mogły przyczynić się do pokojowego załatwienia kwestji językowej i przywrócenia pokoju opartego na zdrowej podstawie. Rezolucja wypowiada w końcu posłom czeskim zaufanie i podziękowanie i wzywa ich, aby swoją taktykę zastosowali nieustraszenie do postępowania rządu i parlamentarnych stosunków.

Jokohama 16 lipca. Poseł chiński w Tokio otrzymał depeszę z Pekinu. w której powiedziano, że zamordowanie posła niemieckiego i nnych cudzoziemców przypisać należy wypadkom w Taku. Rząd chiński stara się jak najusilniej chronić życie i mienie cudzoziemców w Pekinie.

Waszyngton 16 lipca. Z Czifu telegrafują pod dniem 14 bm.: Zawinęły tu dwa japońskie okręta transportowe wiozące pułk marynarzy, zapasy żywności i działa polowe. W depeszy tej nie ma wzmianki o wymordowaniu cudzoziemców w Pekinie.

Rzym 16 lipca. Otrzymano tu depeszę z Szangaju o zburzeniu misji włoskiej w Hunan i o zamordowaniu tamże biskupa Fantosatiego i dwóch misjonarzy. Misje w Honau i Hupei zostały również napadnięte i zburzone.

Petersburg 16 lipca. Bokserzy zniszczyli w kilku punktach linję kolei żelaznej na północ od Niu-tszwang. Linja telegraficzna pomiędzy Władywostokiem a Port-Arthurem przerwana.

Londyn 16 lipca. Depesza wiceadmirała Seymoura z Tientsinu pod datą 9 lipca zawiadamia: Wojska sprzymierzone zaatakowały pozycje nieprzyjacielskie na południowo-zachodniej stronie osad cudzoziemskich. Oddział japoński spędził nieprzyjaciela, który stracił 350 zabitych. Zabrano mu 6 dział. Arsenał położony na południowej stronie miasta, został zajęty i spalony. Straty wojsk sprzymierzonych nieznaczne.

Depesza Seymoura z dnia 12 b. m. zawiadamia, iż Chińczycy, którzy w bardzo znacznej sile zaatakowali stację kolejową, zostali odparci, poniósłszy znaczne straty. Wojska sprzymierzone straciły ogółem 150 zabitych i rannych. Po południu oddziały, angielski i francuski, bombardowały forty; jeden fort i jedna pagoda zostały zburzone.

Przybył tu oddział, złożony z 1.500 żołnierzy amerykańskich.

Londyn 16 lipca. Donoszą z Szangaju pod datą 13 lipca: Na podstawie urzędowego doniesienia, telegrafuje gubernator Szantungu, że żołnierze chińscy wspólnie z bokserami całymi godzinami atakują poselstwa w Pekinie, do wnętrza jednak jeszcze się nie dostali; obecnie ostrzeliwają Chińczycy poselstwa z ciężkich dział. Gubernator obawia się, że posłom i rządowi chińskiemu grozi niebezpieczeństwo. Z Futszu donoszą, że tamtejszy wicekról i jenerał tatarów podpisali konwencję z zagranicznymi konsulami, w której zobowiązują się ochraniać życie i własność cudzodziemców.

Londyn 16 lipca. Chiski poseł w Waszyngtonie opowiadał w rozmowie z pewnym redaktorem, iż odpowiedzi na szyfrowaną depeszę sekretarza stanu Haya oczekuje mniej więcej w środę. Winę zajść w Pekinie składa w zupełności na mocarstwa europejskie; utrzymuje bowiem, że mocarstwa europejskió zamiast bronić Pekinu, co stać się mogło przez wysłanie z Tient-tsinu 20.000 żołnierzy, wolały dopuścić do rzezi Europejczyków, aby tem łatwiej Chiny podzielić.

Skonfiskowano.

Bruksela 16 lipca. Konnsul belgijski w Szangaju telegrafuje pod datą 13 b. m., iż wedle depeszy gubernatora Szantungu z dnia 7 b. m.; żołnierzy europejscy. którzy bronili poselstwa, zrobili wycieczkę, przyczem zabili 200 Chińczyków. Bokserzy ostrzeliwali z dwóch dział broniących się zacięcie w poselstwie cudzoziemców. Położenie było bardzo krytyczne.

Petersburg 15 lipca. Komunikat urzędowy oświadcza, że doniesienie z Szangaju Biuza Reutera o pochodzie 30.000 Rosjan na Pekin jest nieprawdziwe.

Szangaj 16 lipca. Z Czifu telegrafują pod dniem 11 bm.: Depesze z Tientsinu donoszą co następuje, o wypadkach, jakie zaszły od 6 do 8 bm.: Chińczycy przedsięwzięli z 6 na 8 w nocy gwałtowny atak na osady cudzoziemskie, zostali wszakże przez oddział wojsk japońskich odparci. Nazajutrz bombardowali dalej owe osady. Dwóch żołnierzy angielskich utraciło życie, a dwóch odniosło rany.

Szangaj 16 lipca. W Ning-po wybuchły groźne zaburzenia; misja katolicka spalona.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Wiedeń 16 lipca. Jeden z redaktorów „Oesterr. Volks. Ztg.", który w ostatnich miesiącach ogłosił kilka sensacyjnych interwiewów z ministrami i innymi wybitnymi mężami stanu, a przyznać trzeba, że interwiewy te były dokładne i prawdziwe — przesłał teraz z Ischlu swemu dziennikowi następującą relację:

Jeden z wybitnych polityków zapewnił mnie, iż pogłoski, jakoby rząd zbliżył się do prawicy, są bezpodstawne. Rząd nie myśli, nawet w razie nieprawdopodobnego wypadku wskrzeszenia prawicy, połączyć się z nią przeciwko Niemcom. Również wykluczoném jest, aby prezydent gabinetu w drodze oktrojowania wprowadził uzupełnioną ustawę językową. Niemcy mogą pod tym względem być spokojni. Prezydent gabinetu dał temu wyraz także w konferencjach z ich przywódcami prawicy, a bezpośrednio przed odjazdem z posłem Stranskym. Z tego wnoszą, że sytuacja nie jest tak naprężona jak dawniej, ani też tak niebezpieczną. Rząd absolutnie przed końcem sierpnia nie myśli urzeczywistniać swoich projektów, bo chce wprzód wyczerpać wszystko, coby mogło złagodzić antagonizm i doprowadzić przynajmniej do tego, aby Czesi obok Niemców w parlamencie oddali się pracy. Prezydent gabinetu posiada pełne zaufanie korony i wyjedzie z Ischlu ze wznowionemi pełnomocnictwami.

Berno mor. 16 lipca. Wiec niemiecko-postępowego stronnictwa na Morawie przyjął jednogłośnie rezolucję oświadczającą, że projektu ustaw językowych dla Morawji Niemcy bezwarunkowo przyjąć nie mogą, a to dla tego, że projekt nie liczy się z potrzebą utrzymania w stonie nienaruszonym języka niemieckiego jako urzędowego i chce bez żadnej faktycznej potrzeby bardzo znacznie rozszerzyć zakres terytorjalny języka czeskiego. Rezolucja wzywa deputowanych niemieckich, aby starali się wszelkimi środkami przeszkodzić przyjściu do skutku owego projektu ustawy i aby uznali za dopuszczalne w interesie kraju takie tylko załatwienie kwestji językowej, któreby przyznało językowi niemieckiemu należne stanowisko, jako językowi państwa, armji i administracji. Rezolucja wypowiada w końcu posłom niemiecko-postępowym nieograniczone zaufanie i podziękowanie. oraz wzywa ich, aby łączyli się z innemi stronnictwami niemieckiemi izby deputowanych w obronie praw ludu niemieckiego, na gruncie ustawy i konstytucji.

Berno mor. 16 lipca. Zgromadzenie zwołane przez klub czeskiego stronnictwa ludowego, przyjęło jednogłośnie rezolucję, wypowiadającą przekonanie, że zajścia na ostatniem posiedzeniu izby deputowanych były naturalnem następstwem gwałtownego wmięszania się do rozwoju spraw austrjackich. Następstwem tego gwałtownego wmięszania się było powołanie do steru gabinetu dra Koerbera, który dotychczas zgoła nic nie uczynił dla złagodzenia głębokiego a uprawnionego rozgoryczenia narodu czeskiego, a przy tem z wielką skrupulatnością faworyzował przesadne żądania Niemców. Że tak było istotnie, dowodem na to rządowe projakty ustawy dla Czech i Morawii, które nie uwzględniają faktycznych stosunków i koniecznej potrzeby przestrzegania zupełnego równouprawnienia obu języków krajowych, a starały się przedewszystkiem uczynić zadość znanemu programowi Niemców z Zielonych Świątek. Rezolucja domaga się ure-

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Paryż 16 lipca. Po przedwczorajszej rewji wojskowej, zawrzało na ulicach Paryża niezwykle ożywione życie. Ruch powozów oraz pieszych był olbrzymi. Około północy powstał gwałtowny ścisk na placu „Concordia". Organom policji powiodło się utrzymać porządek i swobodną komunikację. Z wyjątkiem lekkiego skaleczenia pewnej kobiety, nie zaszedł żaden poważniejszy wypadek.

Kraków 16 lipca. Wiadomość o wielkiej katastrofie na kolei warszawsko-wiedeńskiej nadeszła tu dopiero onegdaj późnym wieczorem, to jest w 36 godzin po fakcie, z dziennikami warszawskimi, które się wskutek katastrofy spóźniły. Z tego powodu panuje tu wielkie oburzenie na rosyjską ajencję telegraficzną i na władze rosyjskie, za to, że nie zawiadomiły wiedeńskiego biura telegraficznego o tak ważnym fakcie.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

ŚMIGUSA nr. 14 z 15 lipca b. r. wyszedł już z druku i zawiera mnóstwo okolicznościowych artykułów humorystycznych, oraz kolorowe ilustracje.

Egzemplarz 40 hel.

Prenumerata kwartalna we Lwowie 2 kor., na prowincji 2 kor. 40 hel.

Dr. ZYGMUNT ASHKENAZY
lekarz chorób kobiecych i specjalista masażu
ordynuje podczas sezonu kąpielowego
w Krynicy.

KRYNICA
w Willi pod „Trzema różami"
położonej obok łazienek i wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wielkim komfortem i wygodami, na dni, tygodni lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.
W miejscu restauracja i cukiernia.
Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.
Bliższych informacyj udziela zarząd. 418

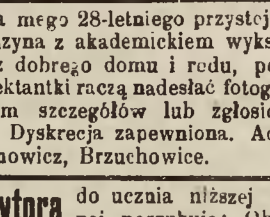
Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca 69
bez potrącenia prowizji lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przysziak** we Lwowie, ul. Lindego 4.

Żony dla mego 28-letniego przystojnego kuzyna z akademickiem wykształceniem, z dobrego domu i rodu, poszukuję. Reflektantki raczą nadesłać fotografję z podaniem szczegółów lub zgłosić się osobiście. Dyskrecja zapewniona. Adres: Dr. Dubanowicz, Brzuchowice. 414

Korepetytora do ucznia niższej realnej, poszukuje: Obszar dworski w Stasiowej Woli, p. Bursztn.



Znakomite Fortepiany 36
poleca **Jan Śliwiński** Lwów, Kopernika 16.

Uboga wdowa, staruszka 70-ciokilkuletnia, mająca chorą córkę, nie mogąc sama nic zarobić, uprasza litościwe serca o przyjście jej z pomocą. Datki przyjmuje administracja.

Pierwszy galicyjski
Wyrób krzeseł
w stylu staro-niemieckim barokowym, angielskim i gotyckim 610
Józefa Różyckiego
Lwów, plac Bernardyński, l. 15,
poleca krzesła od zł. 4 i wyżej, — przyjmuje również krzesła do wyplatania, jakoteż przeplatane przerobione na skórzane.

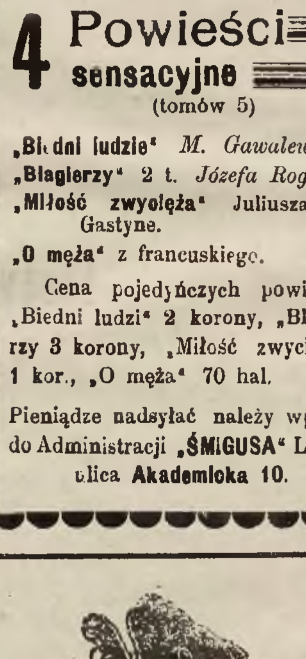
Uczeń VII kl. prosi o lekcję na wakacji bądź we Lwowie, bądź na prowincji. Łaskawe zgłoszenia przyjmie p. **Zbijewski** ul. Wronowskich 2

Słuchacz politechniki, władający biegle językiem niemieckim, poszukuje lekcji lub guwernerki na wakacje. Adres w redakcji.

Kilku zdolnych
subjektów cukierniczych
i piernikarskich 614
znajdzie umieszczenie w parowej fabryce biszkoptów i pierników
STANISŁAW GURGUL
ces. i król. do tawca nadw. w **Jarosławiu**

Wspaniale ilustrowane
przez
znakomitych artystów - malarzy
pismo humorystyczne
„ŚMIGUS"
wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.
„Śmigus" prócz treści nader bogatej na którą składają się **humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacje** zamieszcza w każdym numerze najnowsze **utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.**
Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa" na cały rok ten zbierze sobie **piękne album.**
„Śmigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.
Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Śmigusa" Lwów, ulica Akademicka 10.

Za 5 koron
(wraz z przesyłką pocztową)
4 Powieści sensacyjne
(tomów 5)
„**Biedni ludzie**" *M. Gawalewicza.*
„**Blagierzy**" 2 t. *Józefa Rogosza.*
„**Miłość zwycięża**" Juliusza de Gastyne.
„**O męża**" z francuskiego.
Cena pojedyńczych powieści: „Biedni ludzi" 2 korony, „Blagierzy 3 korony, „Miłość zwycięża" 1 kor., „O męża" 70 hal.
Pieniądze nadsyłać należy wprost do Administracji „**ŚMIGUSA**" Lwów ulica **Akademicka 10.**



601

Przy ul. **Kaźmierzowskiej** obok szkoły św. Anny. 621

OLYMPIA Teatr

Dziś o godz. 8 wieczór
JOUR FIX
Rendez-vous lepszego towarzystwa.
Tylko w tym tygodniu może każdy dorosły
1 dziecko bezpłatnie wprowadzić
!NOWOŚĆ!
3 Siostry
czyli
szklany pantofel.
Wspaniała wystawa,
Feerja z czarodziejskiemi zmianami i zjawiskami
Dziś Opera komiczna Dziś
nieodgadnionych karłów
OTELLO Murzyn z Wenecji.
Cavalleria rusticana.
LOHENGRIN.
Nowy program
Dyrektora SCHENKA
Elektryczny balet.
Chwilowe zniknięcie
Pań i Panów
z Publiczności.
SATANNELLA! czarodziejski gabinet;
Róże z Południa.
Miss Edith
zwana ciemną tajemnicą
Jazda na kole.
Billward!! komiczny JONGLAIR wszystko łamie i tłucze
Galerja żywych olbrzymich
obrazów nowoczesnych mistrzów.
4-ta serja nowych
wspaniałych poruszających się fotografij
Repertuar 200 oryginalnych scen.
Po raz ostatni
Walka Amazonek
Wodne feerje z bajecznym
przepychem i wystawą.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·4[illegible]*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·2[illegible]	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·58	11·28
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·0[illegible]
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·8[illegible]		
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·4[illegible], 2·51
					12·2[illegible]*	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·2[illegible]			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18◆	8·55§§
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	10·10	2·15°	7·48	3·26
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	1[illegible]·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5 — 15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6 — 15/9 ◆ 1/6 — 15/9 w dni powszednie; †† od 1/6 — 15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5 — 31/5 i od 16/9 — 30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.